

Stanisław Skimina

Neolatina : przyczynek do studiów nad polskimi poetami nowołacińskimi

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 37, 166-180

1947

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

II. N O T Ą T K I

NEOLATINA

PRZYCZYNKI DO STUDIÓW NAD POLSKIMI POETAMI NOWOLACIŃSKIMI

Badając twórczość poetycką Jana Dantyszka, a w związku z tym zaznajamiając się bliżej z utworami innych jemu współczesnych polskich poetów nowolacińskich, zauważyłem, że nie wszystko, co w odniesieniu do nich i Dantyszka ustalono, jest niezruszalne, nie wszystko, co podano, zadawała. Z kilkoma spostrzeżeniami, poczynionymi w trakcie lektury, pragnę się tutaj podzielić.

Crosnensia

Kiedy król Zygmunt w lutym 1512 wstępował w związek małżeński z Barbarą Zapolanką, polscy i niepolscy poeci ujęli za pióra, by pieśniami weselnymi uświetnić tę uroczystą chwilę. Wśród chwalców młodej pary nie brakło również mistrza Pawła z Krosna, który napisał *Epithalamion*, zamieszczone w wydaniu Bronisława Kruczkiewicza na s. 102—17 (*Pauli Crosnensis Rutheni atque Ioannis Visliciensis carmina. Corpus antiquissimorum poetarum Poloniae latinorum usque ad Ioannem Cochaniovium, II, Cracoviae 1887*).

Stało się zwyczajem wszystkich piewców zaślubin, datującym się od poety rzymskiego I w. po Chr. Stacjusza, a ustalonym przez Klaudiana z w. IV/V, wprowadzanie do epitalamium, jako nieodzownego rekwizytu, bogów starożytnych. W ten sposób, rozumiały u poetów pogańskich, ale sztuczny i nieodpowiedni u poetów chrześcijańskich, starali się autorzy urozmaicić jałową treść epitalamiczną i rozszerzyć ramy ubogiego w tematykę utworu. Wenus, Amor, amorki, Hymen byli nieuniknieni, od inwencji poety zależało, ile jeszcze innych bóstw niebiańskich czy ziemskich potrafił wpleść w cały ten korowód.

Bogów w orszaku Barbary znajdujemy oczywiście również w *Epithalamion* Krośnianina, a wśród nich boga nazwanego „Tegeaeus” (w. 18), pod którym wydawca każe rozumieć Pana. Pan bowiem urodził się w Arkadii, gdzie leży prastare miasto Tegea, miejsce jego szczególnego kultu. Pan też sływał z gry na syryndze i dlatego poeta zapytuje go: „Cuique adfers gratos, o Tegeae, modos?” Wszystko to jest prawda, Wergiliusz zwracając się do Pana

pisze „o Tegeaeae“ (*Georg.* I 18), ale w cytowanym wierszu miał Paweł na myśli nie Pana, ale Merkurego, wynalazcę lutni, dlatego „adfers gratos... modos“, o wiele stosowniejszego w towarzystwie Apollina i Muz (Dantyszek w *Epithalamium Bonae* 51—4 umieszcza obok siebie Muzy, Apollina i Merkurego). Zresztą ewentualny spór rozstrzyga na rzecz Merkuriusza Klaudian w sposób niedwuznaczny atrybutem „wnuk Atlasa“: „Atlantis, Tegeaeae, nepos“ (*De rap. Proserp.* I 89) oraz Dantyszek (*Epith. Bon.* 74 n.): „volucer Tegeaeae, ...Atlantis facunde nepos“. Stacjusz opisuje Merkurego: „volucer Tegeaeae“ (*Silv.* I 5, 4), „volucer Tegeaticus“ (*o. c.* I 2, 18), „ales Tegeaticus“ (*o. c.* V 1, 102). Kruczkiewicz powołując się na to ostatnie wyrażenie Stacjusza, trafnie w w. 141 „Tegeaticus arcas“ zamienia na „Tegeaticus ales“ i bierze je w znaczeniu naśladowanego wzoru.

Za królewską narzeczoną postępuje „nitidis puerilis turbula flammis“ (w. 37), w czym komentator dopatruje się „orszaku chłopców, którzy zwyczajem starożytnych z weselnymi pochodniami w rękach brali udział w uroczystości“. Interpretacja zasadniczo możliwa, lecz nieodpowiednia w tym miejscu, gdzie jest mowa wyłącznie o bóstwach. Bezpośrednio przed „puerilis turbula“ występuje Wenus, która prowadzi Barbarę, a poniżej Charyty, Pallas i Junona. Nadto jeżeli jest napisane: „Quam sequitur... puerilis turbula“, to nie oznacza to Barbary, wspomnianej tylko ubocznie, ale Wenere. Jako następstwo takiego zestawienia narzuca się obraz Wenerę otoczonej gronem amorków, jakiego roztacza przed nami np. Klaudian (*Epith. Hon.* 72 nn., *Epith. Palladii* 10 nn. i 110 nn., *De cons. Stilichonis* II 354 nn.). Podobnie wcześniej już Stacjusz opowiadał (*Epith. in Stellam et Violentillam, Silv.* I 2, 54 nn.) o „tenerum agmen Amorum“, którzy znajdują się u boku Wenerę i czekają na jej rozkazy, „qua ferre faces, quae pectora figi imperet“. Tu już chłopięce amorki mają do rozporządzenia także pochodnie i mogą nimi rozpałać żar miłości w sercu dotkniętego (u Owidiusza Apollo, zastrzegając luk i strzały dla siebie, mówi do Amora: „Tu face nescio quos esto contentus amores irritare tua“ — *Met.* I 461 n.), jak miała je ich „turba minuta“, która zaszła drogę walęsającemu się w nocy Propercjuszowi (III 29, 3 nn.): „quorum — wyznaje poeta — alii faculas, alii retinere sagittas, pars etiam visast vincla parare mihi“. Do przechylenia szali na stronę amorków przyczyni się niewątpliwie również następujący urywek z opowiadania samej Wenerę, jakie w usta bogini włożył uczeń Pawła z Krosna Dantyszek w *Epith. Sig. et Barb.* (175 nn., 11 Bohmius):

Undique me tenerum circumdedit agmen Amorum:
Corytos alii ex umeris tensasque sagittas
Atque auro infectas pleno gessere pharetras,
Innumeras gessit faculas pars, igneus ordo.

Może prawdziwe, niemniej jednak gołosłowne zapewnienia wydawcy o Pawle z Krosna, że „Ovidium prae ceteris poetis sive natu-

ra sive indicio saepissime sequi videtur“ (s. XXXVII) oraz „Legisse eum Catullum, Vergilium, Horatium, Ovidium, Persium, Lucanum, Senecam, Martialem, Claudianum certa exstant indicia; idem de multis aliis scriptoribus certe suspicari licet“ (l. c. uw. 4), które w drobnej tylko części popiera komentarz, należałoby uzasadnić przykładami. Porównanie zapożyczeń pozwoliłoby także sklasyfikować źródła i wyodrębnić zasadnicze od mniej istotnych. Widział tę lukę Michał Jeżeniecki i już w roku następnym obiecywał (*Uwagi krytyczne nad utworami łacińskimi Pawła z Krosna i Jana z Wiślicy, wydanyymi przez Br. Kruczkiewicza. Muzeum IV 1888, 48 uw. 1*), że wkrótce ogłosi drukiem rozprawę pt. *O wpływie poetów klasycznych i niektórych współczesnych polsko-łacińskich humanistów na Pawła z Krosna i Jana z Wiślicy* oraz *O języku i budowie wierszów Pawła z Krosna i Jana z Wiślicy*. W rzeczywistości ukazała się tylko jej część pt. *Wpływ klasycznych poetów rzymskich na Jana z Wiślicy i ślady ich w jego utworach* (Rozprawy Wydz. Filolog. Akad. Umiej. XIV 1890, 133—62). Zależności Pawła z Krosna są dalej kwestią otwartą i czekają na szczegółowe zestawienie. W pracy, prócz notatek Kruczkiewicza, pomocne będą w pewnej mierze spostrzeżenia, które odnośnie do naśladownictw Horacjusza w niektórych utworach Pawła ogłosił Jerzy Krókowski w rozprawie *De „Septem Sideribus“, quae Nicolao Copernico vulgo tribuuntur* (Archiwum Filologiczne PAU, Cracoviae 1926, 51—7).

Warto przy sposobności przypomnieć, iż biblioteka uniwersytecka we Wrocławiu posiadała rękopis zawierający również Pawła z Krosna „22 krótszych i dłuższych poematów, liczących ogółem 1815 wierszy“, których, z wyjątkiem jednego, ani autor nie ogłosił drukiem, ani Kruczkiewicz nie zamieścił w swym zbiorze. Doniósł o tym przed laty M. Jeżeniecki (*O rękopiśmie Biblioteki królewskiej i uniwersyteckiej w Wrocławiu z r. 1515, oznaczonym sygnat. IV. F. 36, tudzież o pismach w nim zawartych*. Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce, IX, 1897, 266—94), zapowiadając równocześnie, że ukończone już przez niego wydanie nowych wierszy Pawła „wyjdzie niebawem z druku w zbiorze pt.: *Corpus Poetarum Poloniae Latinorum* w Krakowie“, jako uzupełnienie wydania Kruczkiewicza. Niestety obietnica jego nie przybrała realnych kształtów. Wobec tego byłoby rzeczą pożądaną odszukać pracę Jeżenieckiego lub w razie, gdyby to było niemożliwe, znaleźć innego wydawcę. Przedsięwzięcie warte jest trudu, gdyż wzbogaciłoby poetycką spuściznę Krośnianina o wcale pożądaną ilość nieznanych dotąd pozycji.

Criticiana

Na uroczystości zaślubin króla Zygmunta z Barbarą i jej koronacji napisał Andrzej Krzycki 6 wierszy, które wyszły drukiem z oficyny Jana Hallera 17. II. 1512 (B. Jag., Cimelia 4320).

Prócz jednego, zatytułowanego *Hymenaeus*, zamieścił wszystkie w swym wydaniu Kazimierz Morawski (*Andreae Cricii carmina. Corpus antiquissimorum poetarum Poloniae lat.* III 1888, II 1—5, ale tylko trzy ostatnie w brzmieniu zgodnym z pierwodrukiem, choć znał go niewątpliwie i z niego korzystał (s. III: „Usus sum exemplari bibl. Jag.“). Rozumiemy dobrze, że wydawca poprawił tekst, gdy idzie o pisownię (np. II 2, 150 *capescunt* na *capessunt*, czy interpunkcję, nadto gdy pomyłka jest oczywista (np. II 2, 87 *variae* na *varie*) lub gdy drobna zmiana usuwa uchybienia przeciwko prozodii (np. II 2, 23 *spumanti* na *spumante*). Jeżeli jednak zachodzą inne różnice w lekcjach, winien dać pierwszeństwo drukowi wydanemu za życia autora, chyba że miałyby pewność, iż późniejsze zmiany wyszły od niego. Ponieważ zaś w odniesieniu do Krzyckiego tej pewności nie posiadamy, dlatego odstępstwa od pierwodruku zmuszeni jesteśmy uznać za nieuzasadnione, zwłaszcza że na nich utwory nic nie zyskują. W II 1 (10 wierszy) znajdujemy jedno takie odstępstwo: 2 *Quod cecinit thalamis rauca cicuta* (= piszczałka, jak np. Verg. *Buc.* 2, 36) *tuis* — Mor. *Quod cecinit taedis nostra Camena tuis*. W II 2 (161 wierszy) jest ich więcej, odpowiednio do rozmiarów poematu: 32 *rerum custos et cura suarum* — Mor. *rerum custos aulaeque magister*; 64 *possent* — Mor. *possunt*; 115 *Qui vultu et charite* (wzdłużenie *e* w arsie przed średniówką, jak np. IV 9, 15 *Nec sperare bene || nec...*) *proceres* — Mor. *Qui charite et vultu proceres*; 151 *jamaeque redemptor avitae* — Mor. *jamaeque assertor avitae*; 154 *progredere* (wzdłużenie *e* jak 115) *thalamoque recumbe superbo* — Mor. *progredere et thalamo decumbe superbo*; 160 *Cuius successor vestigia* — Mor. *Illius et posthac vestigia*.

Jakie okoliczności wpłynęły, że Morawski wśród omówionych powyżej utworów z r. 1512 nie zamieścił *Hymenaeusa*, co więcej, nawet słowem nie wspomniał o jego istnieniu, trudno dociec. Może uległ wpływowi poprzedników, którzy jakby nic o takim utworze nie wiedzieli, np. Michał Wiszniewski (*Historia literatury polskiej*, VI, Kraków 1844, 232 uw. 347), Zygmunt Węclewski (*O Poezjach Andrzeja Krzyckiego*. Pamiętnik Akad. Umiej. I 1874, 233), a może stało się to dlatego, że znalazł pod tym samym tytułem poemat w wiązance wierszy odnoszących się do ślubu Zygmunta z Boną w r. 1518, który nie stwierdziwszy stanu rzeczy uznał za identyczny. Tak czy owak było, wyznaczając mu miejsce tylko wśród tych ostatnich (II 24), przesunął czas jego powstania o sześć lat naprzód i zatarł wspomnienie o druku z r. 1512. Tymczasem musi się przyjąć dwa *Hymenaeusy* i traktować je osobno, już choćby z tego względu, że każdy był przeznaczony na inną uroczystość. Nie są też one w całości jednakowe; różnice nie są wprowadzone tak znaczne jak między II 27 i II 4, ale bądź co bądź istnieją. Uderza przede wszystkim, że *Hymenaeus* drugiej redakcji jest o 3 dystychy dłuższy: autor dodał wiersze 33 n., 37 n., 41 n. Od wiersza 29 (według wydania Morawskiego) obserwujemy nadto odmienne

uszeregowanie dystychów; we wcześniejszym *Hymenaesie* wiersze mają następujący porządek: 28, 35 n., 31 n., 39 n., 29 n., 43 n. Dalsze różnice dotyczą lekcji (w podanych poniżej zestawieniach na pierwszym miejscu są lekcje *Hym.* z r. 1518, na drugim *Hym.* z r. 1512): 1 *Hymenea nunc* — *Hymena nunc*; 11 *venerabilis Hymen* — *venerabilis huius*; 12 i 14 *O Hymen, Hymen, o Hymenaeae veni* — *Hymen ades felix: O Hymen, Hymen ades*; 13 *te totus convenit orbis* — *te totus concinit orbis*; 25 *Adnuat ista* — *Innuat ista*; 26 *Adnuat. O Hymen, o Hymenaeae veni* — *Innuat heus felix: O Hymen, Hymen ades*; 31 *regni regina potentis* — *populi regina potentis*; 32 *gloria magna tuae* — *gloria prima tuae*; 35 *Elige praeterea de tot nunc* — *Aspice, num videas in tot nunc*.

Z tego, co powiedzieliśmy, wynika, że istniały dwie redakcje *Hymenaesusa*: w pierwszej przeznaczony był utwór na ślub Zygmunta w r. 1512, zmieniona nieco forma drugiej służyła podobnym uroczystościom w r. 1518. Toteż jeżeli kiedyś przyjdzie do rewizji wydania poezji Krzyckiego, oba poematy będą musiały być uwzględnione: wcześniejszy znajdzie się w zbiorze bezpośrednio po *Épith. Sig. et Barbarae*, późniejszy po *Épith. Sig. et Bonae*. Tak zresztą postąpił redaktor tzw. Tomicjanów i jeden *Hymenaes* wydrukował w tomie II (25 n.), drugi w IV (290 n.).

Już sam Morawski zwrócił uwagę (s. XXI), że w wydaniu jego znajduje się kilka poematów „spuria et suspecta”. Ze tych „spuria”, a szczególnie „dubia” jest tam dużo więcej, nie ulega dziś wątpliwości po wywodach Ryszarda Ganszyńca w *Pamiętniku Literackim* (XXII, 1925 i XXV, 1928: *Polonalatina* V i X). Co do 9 dowiódł niezbicie ich nieautentyczności, podejrzanych wyliczył kilkadziesiąt. Znamienne jest, że do nieautentycznych należą trzy z najbardziej nieprzyzwoitych: VI 49 o „cunnuś” i „mentula” oraz VI 54 *Pande sinus...* i VI 55 odpowiedź na zaproszenie poprzedzającego epigramu, wobec czego nabiera niejakiej wagi zdanie młodszego rówieśnika i dobrego znajomego poety, Stanisława Górskiego, który „obscena” Krzyckiego w ogóle przypisuje Korybutowi Kozyrskiemu (Mor. *Cricii carm.* s. XXXIX). Zaznaczył przy tym Ganszyniec, iż „dotrzeć w każdym wypadku do oryginału rzeczywistego, to rzecz raczej szczęścia niż badania metodycznego”. Otóż ja także miałem trochę takiego „szczęścia” i przypadkiem odkryłem, że trzy nowe wiersze, dotąd przez nikogo nie podawane w wątpliwość, nie mają nic wspólnego z autorstwem Krzyckiego.

28. I. 1518 odbył się w Krakowie w obecności króla oraz posła cesarskiego Zygmunta Herbersteina, bawiącego właśnie w stolicy Polski w powrotnej drodze z misji dyplomatycznej w Moskwie, niezwykły pojedynek na koniach między dwoma dworzanami: Janem Zambockim i Andrzejem Zakrzewskim. Zapaśnicy wyszli z turnieju cało, padł natomiast pod Zambockim koń cisawej maści. Wspomina o tym Dantyszek w poemacie *Ad Herbersteinum soteria* (117 nn., 40 Boehm.), który wyszedł drukiem u Jana Hallera po Bożym Na-

rodzeniu 1518 na naczelnym miejscu tomiku zawierającego prócz Dantyszka jeszcze wiersze innych autorów (B. Jag. Cimelia 4142). Zbiorek zamyka utwór, dołączony prawdopodobnie już po złożeniu wszystkich poprzednich, gdyż mieści się po notatce informującej o miejscu i dacie druku, pt. *Epitaphium equi Sambociani in duello Cracoviae interempti*. Obok tytułu widnieje wymowny, drukowany dopisek: *incerto auctore*. Otóż jest to dosłownie ten sam wiersz, który bez zastrzeżeń podał Morawski za płód Krzyckiego jako VII 14 pt. *Epit. equi-taxini seu rubei coloris*. Różnice w lekcjach obu druków poza tytułem są minimalne: 2 Mor. *erat* — wyd. z 1518 *erit* (możliwe jedno i drugie); 3 Mor. *ipso* — 1518 *ipse* (nie daje sensu); 9 Mor. *intellege* (przypuszczalnie ortografia poprawiona przez wydawcę) — 1518 *intellige*; 11 Mor. *Sismundus* — 1518 *Sigismundus*. Istotna jest tylko różnica ostatnia i mimo że trafia się także pisownia *Sismundus*, tu zgodnie z pierwodrukiem trzeba czytać *Sigismundus* wbrew przepisom prozodycznym, które zgłoskę *gis* każą uważać za długą. Powołuję się w tym wypadku na praktyki Dantyszka, u którego, jak pouczają wydania drukowane za życia poety, imię króla występuje stale w pełnym brzmieniu, przy czym pierwsze dwie zgłoski, zależnie od potrzeb metrycznych, mierzone są długo lub krótko. Na podobną licencję w imieniu *Ladislauis* pozwolił sobie mistrz Paweł z Krosna, co więcej był zdania, iż czytając zgłoskę *dis* krótko, dodaje wierszowi wdzięku i dźwięczności (s. 40 „quo venustius et suavius carmen sonaret“).

Poemacik, liczący 7 dystychów elegijnych, jest niezłym żartem, raz dlatego, że go sam koń tworzy, jakby jakaś znaczna w świecie osobistość, po wtóre, że utrzymany jest w tonie nader uroczystym, miejscami emfaticznym, np. gdy jest mowa o królu Zygmuncie „gloria regum“ lub o chlubnej śmierci podlego: „Dic, nece qua potui nobiliore mori!“ Jeśli dodamy, iż wiersz pod względem języka i stylu jest dostatecznie poprawny, a pod względem prozodycznym i metrycznym bez najmniejszej usterki, zakwalifikujemy go jako wcale udatny. Wobec tego dziwić się wypadło, dlaczego Krzycki, który nie wstydział się wielu innych utworów, jeśli nie słabszych, to co najmniej równowartościowych, miałby zapierać się autorstwa tego właśnie nagrobka i puszczać go w świat bezimiennie. A trudno znowu przypuścić, by ten, kto epigram dostarczył Hallerowi, nie wiedział, że twórcą jego jest nie byle jaki chudy literat, ale znany powszechnie w kołach kulturalno-towarzyskich sekretarz króla Krzycki, gdyby tak było w rzeczywistości. Nie wchodzi też tutaj w grę czas, który często pochłania nazwisko twórcy, gdyż od napisania poemaciku do jego wydania nawet rok nie upłynął. Gdy to wszystko zważymy, zgodzimy się, że ostatecznie trzeba epitał kasztanka odsądzić Krzyckiemu i umieścić między „*incerti auctoris*“. Lękam się bowiem wyciągać jakieś wnioski z sugestii, że między cytowanym miejscem z Dantyszka a naszym nagrobkiem zachodzą uderzające podobieństwa wyrażeniowe, a mianowicie: Dant. 118 *parilis... duelli* — Anon. 1 *parili... duello*; Dant. 122 n.

si non ablata fuisset e medio hasta — Anon. 9 n. si non sublata e medio... hasta foret.

W r. 1532 wyszła z oficyny Hieronima Wietora w Krakowie książeczka pod napisem *Encomium uini et encomium cerevisiae* (B. Czart. 2089; egzemplarz B. Jag. Cimelia 5481 przynosi tylko fragmenty). Zawiera ona oprócz podanych w nagłówku wierszy, z których pierwszy nosi tytuł *Hymnus in laudem vini*, drugi *Encomium cerevisiae*, jeszcze 9 epigramów i coś z prozy. Na z w i s k a a u t o r a nie ma ani na karcie tytułowej, ani przy poszczególnych utworach. Na pozór jasna sprawa, że mamy do czynienia z anonimami, zaczyna się komplikować, gdy dowiadujemy się, iż późniejsze rękopisy tu i ówdzie posiadają nazwisko autora, że jednak brak w nich co do tego jednolitości i zgody, bo jedne je podają, drugie inne, jedne przekazują takie, drugie inne.

Nas tu obchodzą dwa pierwsze wiersze, pochwały wina i piwa, zamieszczone prawie w dosłownym brzmieniu w zbiorze poematów Dantyszka (157—61 Boehm.), ale także w wydaniu poezyj Krzyckiego (VII 31 i 32, 260 nn. Mor.). Boehmemu tekstów oraz wskazówki, że twórcą ich był Dantyszek, dostarczył — jak sam wyznaje — kodeks Załuskiego, Morawski wcielił je między płody Krzyckiego, gdyż w rękopisie Biblioteki Kórnickiej znalazł przy *Encomium cerevisiae* przypisek: „Cricius lusit“. Zagłębmy do innych odpisów. Według rękopisów Ossolińskich nr 158 (s. 347—51) zarówno *Prosa* („proza“ nazywano rymowane wiersze rytmiczne) *in laudem vini* jak *In laudem cerevisiae* są „Ioannis Dantisci“ (W. Ke-trzyński, *Katalog rękopisów Bibl. Zakładu Nar. im. Ossolińskich*. I, 1881). Petersburskie kodeksy Paprockiego i Opalińskiego przypisują *Pochwałę wina* Dantyszkowi, co do wiersza *In laudem cerevisiae* kodeks Paprockiego jest w zgodzie z notą rękopisu Kórnickiego, że napisał go Krzycki (St. Ptaszycki, *Poezye Krzyckiego... Ate-neum*, II, 1889, 539). Rękopis Suski oznaczony w katalogu rękopisów Biblioteki Braniczkiej w Suchej I 127, rzadko podający przy poematach nazwisko autora, przy *Pochwale piwa* wymienia Krzyckiego S a s M., *Przyczynek do krytyki tekstu Andrzeja Krzyckiego*. Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce VII 1891, 188). Taka chwiejność nie może nas nastroić optymistycznie względem notatek rękopisów, a już nieufność do nich budzi zjawisko, że z przytoczonych aż trzy przyznają Dantyszkowi *Pochwałę wina*. Tymczasem — jak to wykazał Morawski (*Cricii carm.* s. 260 uw. 2) — w nieco odmiennej wersji śpiewano ją wśród biesiad już w XIV w. Że zaś jest produktem niepolskiego pochodzenia, dowodzi niedwuznacznie dedykacja, poprzedzająca *Encom. cerv.*, w której autor podkreśla, że wiersz o piwie ułożył widząc, że „winopijcy“, Niemcy, Węgrzy i Włosi swym hymnem na cześć wina wyrażają Polakom pogardę („videns istos vinisugas Almanos, Ungaros et Italos cum ista prosa nobis despectum facere“).

Problemu nie rozwiązują również uczeni. Chaos, jaki panuje w rękopisach, cechuje również ich orzeczenia. Morawski wówczas,

gdy wydawał poezje Krzyckiego, *Pochwałę wina* uznał za plód anonimowy, a *Pochwałę piwa* skłonny był przypisać raczej Krzyckiemu niż Dantyszkowi (*l. c.*). Lecz w książce z r. 1922 *Czasy Zygmuntownskie* pisze o „wierszykach Dantyszka, sławiących wino i odpowiedzi wychwalającej piwo“ (s. 58) lub „Dantyszek sławił we wierszach wymownych wino, czczone przez wszystkie stany..., nastąpiła odpowiedź z gorętszą jeszcze pochwałą »naszego piwa«“ (s. 81). Kojarzy mi się ta zmiana sądu Morawskiego z dopiskiem nad tytułem *Encomium vini et enc. cer.* egzemplarza B. Czart.: „Dantyszek“. Ale pod tym samym tytułem widnieje także inny dopisek: „Authore Joanno Lango“, który ktoś później słusznie przekreślił, bo Ślązak Jan Lang (1503—67) napisał wprawdzie wiersz o wyższości piwa nad winem, lecz nie mający nic wspólnego z *Encomium cerevisiae*. Poprawiła też tam czyjaś ręka datę druku z 1532 na 1533, co pewnie stało się podstawą informacji Estreichera w Bibliografii Polskiej (XXI, 58), że Lang wydał „*Encomium Vini et Cerevisiae*“. Cracoviae in officina Vietoris 1533“. Jak u Morawskiego, brak również konsekwencji w zapatrywaniu się na sprawę u Ganszyńca. Cytuję dosłownie, co podał w rozprawie *Składniki średniowieczne w poezji Andrzeja Krzyckiego (Pamiętnik Literacki, XX, 1923, 156)*: „Do średniowieczyny trzeba najpierw liczyć rytmy (prozy), ułożone przez Krzyckiego“ (...VII 31...)..., a poniżej: „Krzycki musiał być znany ze swej zdolności i zręczności układania takich wesołych piosenek, skoro jemu przypisywano starą pieśń studentką *Prosa in laudem vini* (VII 31)“. Czyli *Pochwałę wina* na tej samej stronie przypisuje i odsądza Krzyckiemu. Niezrozumiałe też jest dla mnie, na czym opiera twierdzenie, wyrażone w *Księdze hymnów Jana Dantyszka (Zbiór pisarzy polsko-lacińskich 6, Lwów 1934, s. XVIII)*, że *Pochwała piwa*, którą w *Składnikach średniowiecznych* (s. 156) wymienia bez podawania w wątpliwość autorstwa Krzyckiego, a której w *Polonolatina*, omawiając Ps.-Criciana, nie zalicza ani do „spuria“, ani do „dubia“, jest utworem Dantyszka i to „z pierwszego okresu“ jego życia „miłostek i pijatyk“ (Morawski, *Czasy Zygmuntownskie*, s. 58). Odmienne Georg Ellinger, który oba hymny, na cześć wina i piwa, podaje bez zastrzeżeń za Dantyszkowe i czasu ich powstania każe szukać w starości poety (*Die neulateinische Lyrik Deutschlands in der ersten Hälfte des sechszehnten Jahrhunderts. Geschichte der neulateinischen Literatur Deutschlands im sechszehnten Jahrhundert II, Berlin—Leipzig 1929, 302*).

Sprawa *Pochwały wina* jest przesądzona cennym spostrzeżeniem Morawskiego oraz moją uwagą o niepolskim charakterze piosenki. Co się zaś tyczy *Pochwały piwa*, to wahania, jakie wykazują zarówno notatki rękopisów jak opinie uczonych, doradzają daleko posuniętą ostrożność, by bez niewzruszonych podstaw nie przypisać jej zbyt pochopnie czy Krzyckiemu, czy tym mniej Dantyszkowi (z rzekomym autorstwem Dantyszka rozprawiam się gdzie indziej). Zresztą wchodzi tu w grę jeszcze trzecia osoba. *Pochwała*

piwa krążyła bowiem wśród ludzi również pod nazwiskiem Piotra Czopka, jak tego dowodzą *Carmina iocosa non morosa* (Pultoviae 1560) z prozą *in laudem cerevisiae per Petrum Czopek* na końcu. Zbiór ten nie jest mi znany, ale wspomina o nim ks. M. Hieronim Juszyński (*Dykcyonarz poetów polskich* II, Kraków 1820, 395 n.) tudzież Michał Wiszniewski (*o. c.* VI 223 n.). Niewątpliwie „Petrus Czopek“ polega na nieporozumieniu, bo „Petrus“ we wspomnianej dedykacji *Encom. cerev.* przynależy do autora, a „Czopek“ jest żartobliwym przezwiskiem adresata, niemniej jednak wysunięcie nowego twórcy wiersza świadczy, że właściwe jego nazwisko nie było nigdy pewne.

Ptaszycki w cytowanej recenzji pt. *Poezye Krzyckiego* doniósł, że prócz rękopisów, na których oparł się Morawski, istnieją inne w petersburskiej Bibliotece Publicznej, przynoszące bardzo cenny materiał dla krytyki autentyczności poezyj Krzyckiego. Na skutek tego do nich zaufania twierdzi np., że V 36 i 37 nie są utworami Krzyckiego, ponieważ „w kodeksie Paprockiego mają notę: *Stanislaus Hosius fecit*“ (s. 539), ale za to przysądza Krzyckiemu kilka wierszy, których brak u Morawskiego, a wśród nich *Epitaphium Valeriani Drevicii*, zaczynające się od słów *Valeriana* (Ptaszycki przepisał *Valeriano*) *sub hoc requiescunt ossa sepulcro* (s. 538 n.). Nie podaje dalszych wierszy nagrobka, ale ten pierwszy to początek utworu Dantyszka, wydrukowanego w r. 1510 w tomiku poezyj Dantyszka, zatytułowanym *De Virtutis et Fortunae Differentia somnium ac de morte... Valeriani Drevicii... Epicedion eiusdemque Epitaphia* (B. Czart. 1406). Jeżeli tedy i dalszy ciąg nagrobka pokrywa się z tekstem Dantyszka, a tak by wynikało z dosłowności pierwszego wiersza, prosty wniosek: Krzycki nie jest jego autorem. Podobnie ma się sprawa z epigramem *In pharmacopolium*, zaczynającym się od słów *Morborem hic habitant hostes, mors atra caveto*, który przekazują kodeksy petersburskie jako Krzyckiego (s. 538). Ludwik Œwikliński zwrócił mianowicie uwagę (*Klemens Janicki poeta uwieńczony*. Rozprawy Wydż. Filolog. Akad. Umiej. XVII 1893, 410 uw. 2), że jest to epigram Klemensa Janickiego (III 70 *In quodam pharmacopolio*), a więc o autorstwie Krzyckiego mowy być nie może. Oto nowe przykłady, jak złudne są notatki na rękopisach dotyczące autorstwa i jak trzeba być ostrożnym w dawaniu im wiary, boć przecież według informacji Ptaszyckiego oba powyższe wiersze przechowały kodeksy Paprockiego i Opalińskiego „z imieniem Krzyckiego“.

Nasuwa się pytanie, skąd tyle odkrytych już, a z pewnością więcej jeszcze czekających na odkrycie obcych plodów przekazała tradycja pod nazwiskiem Krzyckiego. Można snuć na ten temat różne domysły. Mnie następujące rozwiązanie zagadki przedstawia się jako najprostsze, a tym samym najprawdopodobniejsze. Humanisci mieli zwyczaj przesyłania znajomym nie tylko własnych, lecz także cudzych utworów, szczególnie gdy ktoś objawiał w pewnym kierunku zainteresowania lub potrze-

bował w danej chwili jakiegoś opracowania. Świadczą o tym dedykacje i zachowane listy. Im kto zaś był wybitniejszy, tym więcej takich załączników otrzymywał. Jeżeli to była drukowana książka, wcielano ją do księgozbioru, rękopisy, po przeczytaniu wrzucano do „kosza“ lub składano do „teki“. A że na rękopisach niejeden autor przez kurtuazję nie umieszczał swego nazwiska, uwidocznionego już w dołączonym liście, a przy niektórych odpisach cudzych utworów, zwłaszcza o ile to były piosenki albo dowcipne epigramy, nazwisko autora było obojętne, wiele płodów pióra weszło do teki jako bezpańskie. Gdy po śmierci właściciela ktoś, choćby to nawet nie był ignorant, porządkował jego papiery, łatwo mógł te utwory przypisać zmarłemu, szczególnie jeśli były pomieszane z jego własnymi. Co więcej, mogło się zdarzyć, że ten sam wiersz jeden redaktor przysądził temu, drugi innemu autorowi. Tak np. nie jest wykluczone, że anonimowe *Encomium cerevisiae* Hozjusz uznał za Dantyszkowe, a Stanisław Górski zanotował na nim „Cricius lusit“, ponieważ pierwszy znalazł je w spuściźnie Dantyszka, a drugi Krzyckiego.

Oczywiście Krzycki, sam poeta i wykwinny znawca poezji, otrzymywał takich literackich podarków wiele. Zachował się list Dantyszka do Piotra Tomickiego, wysłany z Augsburga 29. XI. 1530, w którym czytamy (Tom XII 366): „Adiunxi etiam poema quoddam porcinum, rmo. dno. Plocensi (tj. Krzyckiemu) mea nomine dandum, quo nihil unquam legi mirabilius: omnes in eo versus et praeterea quaelibet dictio in versitus a p littera incipit; laboriosum opus et otiosi ingenii ridiculum poema“. Nazwiska autora Dantyszek nie wymienił, może sam go już nie znał, natomiast zadokumentował, przesyłając aż z Augsburga owo „poema porcinum“, iż znane mu są upodobania dostojnego przyjaciela do tematów zabawnych, a nawet śliskich.

Do problemów, które stanowią słabą stronę prac humanistycznych, i to nie tylko naszych, ale także obcych, należy w pierwszym rzędzie zagadnienie zależności poszczególnych pisarzy od innych humanistów oraz ich wpływu na potomnych. Brak dotąd było większej ilości chętnych na tym polu pracowników. Będąc na tropie jednego wypadku z użytkowania poematu Krzyckiego w polskim wierszu z drugiej połowy XVI w., notuję go w przekonaniu, że do zbudowania gmachu potrzeba małych cegiełek.

Gdzieś około ósmego dziesiątka w. XVI ukazał się druk polskiego wiersza J. D. Solikowskiego *Lukrecya Rzymska y Chrześcijańska*, w którym autor zestawiał obok siebie dwa opowiadania o dwóch ideałach cnotliwości niewieściej. Wydawca tego dziełka Julian Krzyżanowski (*J. D. Solikowskiego „Lukrecya“ oraz Anonima „Historia o Lukrecy“*). Biblioteka zapomnianych poetów i prozaików polskich XVI—XVIII w. Seria II, zeszyt 4, Warszawa 1936) część pierwszą o Lukrecji rzymskiej mieni (s. VI) „swobodną, choć dość wierną przeróbką z Owidiusza (*Fasti* 2, 721—852)“, co się zaś tyczy powiastki o Lukrecji chrześcijańskiej, przypuszcza (s. VII),

że Solikowski „wyzyskał tutaj wariant jakiś żywota św. Pelagii, wedle legendy, zapisanej przez św. Jana Chryzostoma, a powtórzonej przez św. Ambrożego (*De virginibus* 3, 7)“. Źródło to możemy dokładnie oznaczyć: jest nim poemat Krzyckiego *De Lucretia barbara* (VI 7). Jak w pierwszej części przerabia Solikowski swobodnie, ale dość wiernie Owidiusza, tak w drugiej tę samą metodę stosuje do Krzyckiego. Rozszerza wprawdzie oryginał własnymi dodatkami, ale gdy idzie o zasadniczą ideę (chrześcijański przykład jest przystojniejszy: bohaterka unika zhańbienia), o tok myśli, kolejność szczegółów, jest od wzoru najzupełniej zależny. Co więcej, miejscami jakby przekładał tekst łaciński na polski. Oto oczywiście tego dowody:

- w. 3 n. Krola chrześcijańskiego matka w fraucymerze
Miała pannę.
Krz. 1 Regis apud matrem degebat virgo
- w. 45 n. A gdy żadną namową, ani żadnym kształtem
Sobie u niej nie pomógł, jął się kusić gwałtem.
Krz. 3 Quam prece nec pretio cum flectere posset...
7 ...pavidam mox vi temptavit
- w. 51 nn. Poczekaj, panie, mało, wnidę w swą komorę,
Natychmiast k tobie przydę, skoro sie przybiore
To, o co gwałtem stoisz, mieć po woli będziesz
Krz. 9 n. Est quod agam, quo sim magis apta, recede parumper
Hinc modo; quod poscis vi, tibi sponte dabo
- w. 55 nn. Przede drzwiami czekając pan dobrej nadzieje,
W pannie serce dziwnymi myślami truchleje,
Jakoby sie gwałtowi mogła temu schronić
Krz. 11 n. Substitit ante fores spe fervidus ille recepta,
Illa fugae coepit quaerere mille modos
- w. 68 I, w cale zachowawszy wstyd, szłyż złomiła
Krz. 16 Servato fregit sicque pudore gulam

Nadmieniam, że ponieważ Solikowski nie wysiłał się zbytnio na oryginalność, wolno nam przypuszczać, iż także pomysł zestawienia obu powiastek obok siebie nie pochodzi od niego, ale podsunął mu go ktoś inny. Słyszymy o takim poemacie Dantyszka, który zaginął, lecz — jak wynika z jednego listu — sławił dwie Lukrecje. Solikowski mógł go znać i mógł zaczerpnąć z niego podniety do skombinowania dwu legend w jednym utworze.

D a n t i s c a n a

Do wierszy 49 n. *I Epithalamion* Klemensa Janickiego, w których jest mowa o zwycięstwie pod Obertynem, odniesionym 22. VIII. 1531, taką uwagę w komentarzu zamieszcza Ludwik Cwikliński (*Ianicii carmina. Corpus antiquissimorum poetarum Poloniae Lat.* IV 1930, 171): „Carminibus... hanc victoriam celebrarunt et alii poetae, ut Dantiscus...“ Jest to gruba pomyłka, albowiem Dantyszek o tym zwycięstwie nie napisał poematu, lecz na podstawie otrzymanych z kraju wiadomości ułożył prozą krótkie

sprawozdanie, które wyszło w Brukseli 24. IX. 1531 pt. *Victoria serenissimi Poloniae regis contra Vayeuodam Muldaviae, Turcae tributarium et subditum*, 22. Augusti (Cwiikliński błędnie: 12 sierpnia) *parta 1531* (B. Czart. 381). Komentator oparł się w tym wypadku na objaśnieniu Morawskiego (*Cricii carmina*, s. 112, uw. 1), które brzmi: „Alit quoque poetae eam (tj. bitwę pod Obertynem) celebrarunt, ut Dantiscus...” i choć niezawodnie może sugerować wniosek, że Dantyszek posłużył się tu wierszem, ale nie usprawiedliwia konieczności takiej interpretacji.

Niedawno ukazały się polskie przekłady poetyckich utworów Dantyszka pióra Jana Michała Harhali. Po *Księdze hymnów*, którą krytycznie opracował R. Ganszyniec (zob. powyżej s. 173), przetłumaczył Harhala resztę poezji Dantyszka, jakie znalazł w wydaniu Jana Boguchwała Boehmego (*Ioannis de Curiis Dantisci... poemata et hymni... Vratislaviae 1764*), i ze skromnym komentarzem ogłosił drukiem pt. *Utwory poetyckie (Zbiór pisarzy pol.-lac. 7, Lwów 1938)*. Ponieważ porównanie tego drugiego przekładu, jako też objaśnień Harhali z tekstem łacińskim Boehmego jest nie tylko utrudnione, ale często bezcelowe, uważam za wskazane w korzystaniu z nich zalecić dużą ostrożność. Przekład bowiem nie wykazuje wszędzie zrozumienia oryginału, a objaśnienia zdradzają tu i ówdzie co najmniej niezaradność autora.

Oto garść przykładów zaczerpniętych z kilku wczesnych utworów Dantyszka.

O wierszu *Ad Sigismundum deprecatio* pisze Harhala (s. 17): „Wiersz ten... stanowi wstęp do właściwego dzieła...: *O zwycięstwie Zygmunta I*“ (*De victoria Sigismundi* z r. 1514). Tymczasem *Prośba* ta wyszła równocześnie z *Epithalamium Sig. et Barb.* w r. 1512 i dla niego, jako niedojrzałego płodu, prosi o wyrozumiałość. — W tym samym tomiku, co wspomniane *Epithalamium*, znajduje się epigram *In lividum*, który idąc za układem Boehmego umieścił tłumacz wśród późniejszych epigramów i opatrzył następującą błędną notatką (s. 198): „wszystkie te epigramy pozostają w ścisłym związku z życiem Dantyszka, jako pisał królewskiego i poety“. — Dnia 3. II. 1518 wypuścił w świat Jan Haller tomik poezji różnych autorów, wśród których widnieje elegia Dantyszka *Ad Gryneam* wraz z dedykacją Zygmunutowi Herbersteinowi. Harhala nie mając do tego żadnych podstaw informuje (s. 69): „Elegia ta, poprzedzona znacznie później (!) napisaną ośmiowierszową dedykacją... świadcząca, że Dantyszek zerwał całkowicie (!) z życiem płochej młodości na dworach...“. Miał więc na myśli lata starości poety. — Dodaję, że mimo wyraźnej wzmianki w *Bibliografii Polskiej* Estreichera o wcześniejszych wierszach Dantyszka, uważa „za pierwsze znane utwory: *Epithalamium, Podróż Zygmunta I*...“ (s. XXI).

Inne niedomagania pracy Harhali dotyczą samego przekładu i objaśnień, np.:

S. 10 n. Wenera opowiada Junonie:

Otoczył mię wkoło

Orszak młodych amorków...
 Każdy nadmiar sił wkłada, wyrzuca ramiona.
 Pragnie bić wszystko. Poznał mą moc świat Plutona,
 Gwiazdy, ziemia i morze; a wiesz, matko, przecie,
 Ze zna najrozwiąźlejszy też z wszystkich na świecie
 Mię i moje pochodnie i zwycięskie strzały.
 Małoż Jowisz, rzuciwszy pałac z gwiazd wspaniały...
 Wzdychał, gdy z mego łuku zadana mu rana?...
 Nereusz, jak również Triton mych strzał skosztowali,
 Foki na krzywobrzeżu czuły moje groty...
 Ciebieniem też nie szczędziła, choć matką-ś, ma droga.

Niedorzeczność przekładu uderza w oczy: Wenera nazywa Jowisza najrozwiąźlejszym z wszystkich na świecie, dzierży łuk i miota strzałami miłości, nie oszczędziła nawet Junony, którą mieni swoją matką! Zawiniła tu wprawdzie w pierwszym rzędzie interpunkcją Boehmego, jednak to tylko częściowo usprawiedliwia Harhala. Sprawa wyjaśni się, jeżeli umieścimy w odpowiednich miejscach cudzysłowy, a mianowicie (s. 11 n. Boehm.):

Undique me tenerum circumdedit agmen Amorum...
 Quisque suas vires protensaue brachia iactat.
 Cuncta ferire ardent. „Mare, Tartara, sidera, tellus,
 Scis“, ait, „alma parens“, cunctis lascivior unus,
 „Meque facesque meas haec et victricia tela
 Senserunt. Quoties dimissis luppiter astris...
 Ingemuit nostro stupidus percussus ab arcu!...
 Nereus et Triton nostras sensere sagittas,
 Senserunt curvo nos saepe in litore phocae...
 Nec tibi, sis quamvis genetrix dilecta, peperci...

„Cunctis lascivior unus“ to Amor, który jest synem Wenery, posiada łuk i strzały, nie oszczędził własnej matki. Cudzysłowy potwierdza notatka *Amor ad Venerem*, umieszczona w pierwszym wydaniu *Epith. Sig. et Barb.* na marginesie obok wiersza: „Cuncta ferire ardent. Mare, Tartara, sidera, tellus“.

S. 12. Uwaga do w. 234 brzmi: „w getyckim mezu, tj. w Aeneasie“, a do w. 236: „Mąż dardański: Aeneas“. W pierwszym wypadku ma być: „w Marsie“, bo jego, a nie Eneasza oznacza *Geticus maritus* (por. Statius, *Epith.* 53 *amplexu duro Getici resoluta mariti*, tj. *Venus amplexu Martis*), w drugim: „Anchizes“, gdyż Wenera miała stosunek miłosny z Anchizesem, a nie Eneaszem. Takie zresztą objaśnienia widnieją na marginesie pierwodruku.

S. 38. Słowa Dantyszka (s. 33 Boehm.):

Caspar et inde meus, Callistus forte puellae
 Ursinus cognomen habens.

przekłada Harhala (s. 38):

Dalej Kasper Kallistus Ursinus jedyny,
 Noszący przypadkowo przezwisko dziewczyny.

Dlaczego „Kallistus“ i co to znaczy „noszący przypadkowo przezwisko dziewczyny“? Znowu tłumacz nie zrozumiał miejsca i zepsuł myśl zupełnie. Ursinus nigdy nie miał przydomka Kallistus, a w tekście łacińskim *Callistus* jest gen. sing. do *Callisto*, kochanki Jowisza, którą zazdrosna Junona zamieniła w niedźwiedzicę, a Jowisz przeniósł później między gwiazdy na niebie jako *Helice* albo *Ursa Maior*. Dantyszek chciał tedy wyrazić, że Kasper Velius (właściwie Bernhardt) nosił przydomek Ursinus urobiony od *Callisto* czyli *Ursa*.

S. 42 czytamy (w komentarzu objaśnienie: „Mistrz, tj. Pythagoras“):

Mistrz ten i ciebie i twe obyczaje dokładnie roztrząsa
I dokonane niedawno zuchwałe wprost czyny i dzieła,
On też natychmiast i z pewną słusnością swym nazwie cię uczniem.

Jak to? Pitagoras roztrząsa obyczaje (nie rozumiem, co znaczy: „ciebie roztrząsa“) i czyny Herbersteina i nazwie go swym uczniem? Zajrzyjmy do Dantyszka (s. 36 Boehm.):

Qui teque tuosque
Perpendit mores et nuper strenua gesta,
Ille statim et merito te illius dicet alumnum.

Myśl jasna i łatwo zrozumiała: „Kto zastanawia się nad tobą i twoim charakterem, rozważa twe niedawne czyny, ten zaraz i słuszenie nazwie się jego (tj. Pitagorasa) uczniem“.

S. 45 n. Poeta porównuje ukrywających się po kłęsce Moskali z niedźwiedzicą, która zmyka przed myśliwymi i zaszywa się w kniei porzuciwszy młode „foetu post terga relicto“ (s. 39 Boehm.). Tłumacz pomieszał *fetus* (pisane również *foetus* = płód, dziecko, młode) z *foetor* (smród) i dał humorystyczny wprost przekład: „Tak niedźwiedz się kryje w gęstwinie leśnej, smród pozostawiając po sobie w momencie, gdy ujrzał zbrojnych myśliwych i wielką psów sforę“.

S. 47. Epizod z Janem Zambockim, wpleciony w poemat *Ad Herbersteinum sot.*, jest nie tylko w przekładzie, ale i w komentarzu fałszywie przedstawiony. Dantyszkowi szło o to, że Herberstein za pobytu w Krakowie był świadkiem pojedynku na koniach, w którym Zambocki mimo utraty wierzchowca bardzo dzielnie się spisał (zob. powyżej s. 170 n.). W tomiku poezyj, mieszczącym na pierwszym miejscu wspomniany utwór Dantyszka, znajdują się przy końcu dwa anonimowe wiersze, które uwieczniają ten wypadek. Jeden nosi tytuł *Io. Sambocki ad Taxum, equum suum morientem*, drugi *Epitaphium equi Sambociani in duello Cracoviae interempti*. Aluzję do pojedynku robi Krzycki w epigramie satyrycznym (IV 11, 125 Mor.), a wspomina o nim K. Morawski w *Czasach Zygmunt*. (s. 56). Dantyszek wyraźnie pisze o „spectacula duelli“, co Harhala oddaje słowami „obraz walki“, opatrując je następującą, z palca wyssaną notatką: „Jan Zambocki... biorący udział w bitwie pod Orszą, którego bohaterski czyn jest przedstawiony poniżej“.

Widocznie jednak miejsce z Zambockim sprawiało tłumaczowi trudności, skoro winę niejasności składał na Dantyszka. Pisał bowiem w Przedmowie (s. XXI): „natomiast tam, gdzie jest zdany (tj. Dantyszek) na relację cudzą, np. bohaterstwa Zambockiego w soteriach *Do Herbersteina...*, styl staje się niejasny, ponieważ poeta fałszu opisywać nie chce, a prawdy podać nie umie, bo jej nie przeżył“ (!).

S. 48. „Gdyś pozostawił wyniosłe pałace przemożnej Augusty“; objaśnienie: „Augusta: żona Maksymiliana I, Maria burgundzka“. Tłumacz nie stwierdził, że: 1. Dantyszek nigdy nie nazywa cesarza *augustus*, ale *caesar*, tym mniej oznaczałby mianem *augusta* cesarzową, 2. *Augusta* jest nazwą łacińską dla Augsburga (*Augusta Vindelicorum*). Ten sam błąd popełnił przekładając Dantyszkowe „ab urbe Augusta“ (*Lectori Hodoeporici* 33 n., 43 Boehm.) „z miasta świętego“ (s. 53; objaśnienia nie podaje).

Stanisław Skimina
